

o trudach prowadzonej pracy i także, dzięki talentowi pisarskiemu Sztolcmana, o warunkach życia w tym specyficznym regionie. Należy też wspomnieć o ważnej roli, jaką odegrali w życiu Konstantego Jelskiego liczni



Ryc. 3. Odsłonięcie portretu K. Jelskiego w galerii zasłużonych dla Lińskiego Towarzystwa Geograficznego w dniu 22 lutego 2015 roku w obecności Pani Ambasador RP w Peru I. Matusz.

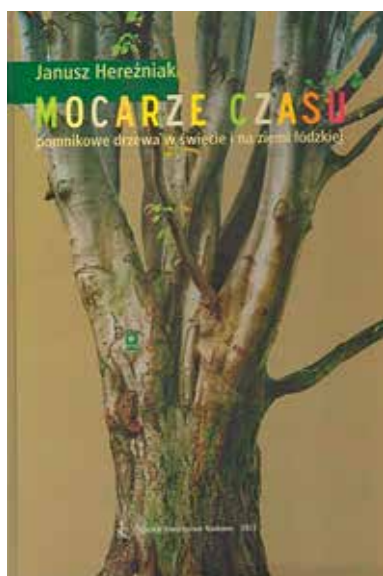
Polacy mieszkający w owym czasie w Limie, z Ernestem Malinowskim i Edwardem Habichem na czele.

W celu uzupełnienia wkładu Jelskiego w zrozumieniu peruwiańskiej różnorodności przyrodniczej, profesor Tarkowski opisał rozległą jego współpracę z przyrodnikami europejskimi i specjalnie z Władysławem Taczanowskim z Gabinetu Zoologicznego w Warszawie. Taczanowski na podstawie eksponatów dostarczanych przez Jelskiego napisał między innymi dwutomowe dzieło *Ornithologie du Pérou*, wydane we Francji w Rennes w 1884 roku.

Na zakończenie podkreślić należy znaczenie pracy Radosława Tarkowskiego dla czytelnika peruwiańskiego, który w dogodny sposób może poszerzyć swą wiedzę na temat geografii, przyrody, ludzi i kultury własnego kraju, działań Konstantego Jelskiego i jego współpracy w powstawaniu fundamentalnego dzieła Antoniego Raimondiego.

Katarzyna Maria Gołuchowska Dunin-Borkowska

Janusz Hereźniak. Mocarze czasu. Pomnikowe drzewa w świecie i na Ziemi Łódzkiej. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, 2013, 386 stron, 392 rysunki, w tym 328 kolorowych fotografii i 2 mapy, 8 tabel. Oprawa twarda, format 30,3x21,5 cm, cena 105 PLN. ISBN: 978-83-60655-72-6.



Od zarania dziejów świat roślin nierozzerwalnie spletał się z człowiekiem, z jego egzystencją. Prastare te związki wraz z upływającym czasem stawały się coraz ściślejsze, wielowątkowe i zarazem złożone.

Bo też istnienie roślin – tych niedoścignionych „biochemicznych fabryk” – wraz z ich przeogromną różnorodnością, zabezpieczało człowiekowi rozliczne potrzeby. Szczególną formacją tych związków był i nadal pozostaje las – byt skomplikowany i w swojej strukturze wielopoziomowy, acz w naturalnych warunkach harmonijnie współistniejący. Z lasem – w zależności od warunków klimatycznych – spotykamy się pod postacią zróżnicowanych typów, od borealnej tajgi po równikową dżunglę.

Znaczenie lasu doceniali już starożytni, że przytoczę choćby Pliniusza Starszego, ostrzegającego przed zgubnymi skutkami wylesiania stoków górskich, nazywając las „najwyższym dobrem danym człowiekowi”. Z lasem kojarzymy drzewa, stanowiące jego główny składnik. Ich specyficzne cechy morfologiczne, fenologiczne, biologiczne, a także wielorakie użyteczności, zrodziły więzi, już to w praktycznej codzienności, już to w bogatym życiu emocjonalnym: kontemplacji, obrzędowości ludowej i religijnej, magii, sztuce.

Konkretne i potwierdzone znaczenie drzew w praktyce stawało się najsamprzód przekazywaną rzeczywistością, by z czasem stać się też myślowym tworzywem do wyrażania własności uogólnionej. W ten sposób zapewne powstawały wartości symboliczne – współcześnie zachowane w postaci już tylko reliktovej – w przesądach, przysłowiach czy powiedzeniach. Rodziły się one z prostych obserwacji, a także ze zwyczajnej niewiedzy, jako echo stosowanych dawniej rozmaitych praktyk i wierzeń.

Drzewo i jego odpowiedniki w języku łacińskim (arbor) czy greckim (dendron), znalazły szerokie słowotwórcze i symboliczne zastosowanie w najróżniejszych działach nauki. Wystarczy przywołać takie terminy i pojęcia jak: drzewo genealogiczne, dendryt, dendryty, dendrogram, dendrologia, arboretum. W anatomii człowieka spotkamy nazwy pochodzące od części drzewa, np. pień, gałąź, gałązka. Rozpowszechnioną symboliką obdarzone są też konkretne rodzaje drzew, które uchodziły w różnych kulturach za wyjątkowo ważne, otaczane opieką i czczone jako święte. Wśród nich szczególną rolę odegrały drzewa osobiwe, wyróżniające się ogólnym wyglądem zewnętrznym i długowiecznością. Opisano to w wydanych dotąd książkach zagranicznych autorów, że wymienię kilka znamienych dla tej problematyki tytułów: „Arystokraci drzew”, „Duch drzew”, „Magia drzew”, „Mitologia drzew”, „Mity świętych drzew”, „Symboliczne drzewa”. Z wyglądu drzew wzięły się też powiedzenia „chłop silny jak dąb”, „wielki jak brzoza, a głupi jak koza” i wiele innych.

O wszystkich wspomnianych tu relacjach „człowiek-drzewo” traktuje pierwsza tak wyczerpująca w Polsce książka-album Janusza Hereźniaka, opisując je słowem i zdobiąc fotografiami.

Dlatego ze wszech miar godna jest bliższego scharakteryzowania i tym samym spopularyzowania.

Książkę, jak przystało na monograficzny charakter opracowania, otwiera rozdział poświęcony roli drzew w wierzeniach, nauce i kulturze. Czegoż to w niej nie znajdziemy?! Oprócz zaznaczonej już bogatej symboliki drzew, napotkamy tu co niemiara ciekawych wątków. Możemy więc prześledzić metody określania wieku drzew, w tym np. odkrywcze interpretacje dendroklimatologiczne, które pozwoliły wysoce uprawdopodobnić upadek cywilizacji Majów i Azteków! Możemy też poznać zasadę kalibracji radiowęglowej, która po pewnych perypetiach powraca do łask, chociaż nie może obyć się bez sprzężenia jej z tradycyjną, dendrochronologiczną, polegającą na zliczaniu słoików przyrostów rocznych. Możemy także przeczytać o nowinkach – oczekujących jeszcze na potwierdzenie – które być może zdetrionizują najstarsze na świecie drzewa sosny ościstej (*Pinus aristata*), oceniane na 4 do 5 tysięcy lat. Możliwe więc, że rekord dzierżyć będzie świerk, odkryty niedawno na terenie Skandynawii, którego najstarsze okazy mają mieć ponad 8 tysięcy lat!

Frapującą lekturą są rozdziały opisujące drzewa pamiątkowe, zwłaszcza owiane mgiełką legendy. Autor przytacza dane o najsłynniejszych: „Dębie odpoczynku”, cedrach, oliwkach z Gaju Oliwnego czy długowiecznych polskich dębach: „Napoleonie”,

„Chrobrym”, „Bartku”, „Lechu, Czechu i Rusie” i wielu innych, a także ogółowi nieznanych łódzkich moczarnych dębach: „Kosynierze” i „Fabrykancie”.

Jako pouczający, pełen interesujących detali, jawi się rozdział o najstarszych i najokazalszych drzewach świata, zestawionych tabelarycznie wraz z danymi o wysokości, obwodzie pnia i lokalizacji. Wszystko oczywiście okraszone barwnymi fotografiami uruchamiającymi naszą wyobraźnię.

We fragmencie przywołującym drzewa w sztuce mamy okazję smakować kunszt poetyckiego języka m.in. Kochanowskiego, Krasickiego, Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Broniewskiego, Tuwima, Baczyńskiego, Różewicza, urok cisów wierzchleskich i monumentalność dębów rogalińskich pędzla Wyczółkowskiego, a także dębów i buków Szyszkina.

Zajmująco czyta się historyczny zarys konserwatorskiej ochrony drzew, opowiedziany od jej narodzin. Gratką jest przekonujący wywód uznający świadome użycie w „Panu Tadeuszu” przez naszego Wieszczę pojęcia „pomnik” oraz racjonalne powiązanie go z jego twórcą – Aleksandrem Humboldtem. Lektura tej części zapoznaje czytelnika ze słynnym okazem strączyń parasolowatego – „Zamang” i barwnymi dziejami prastarego dębu Dionizego Paszkiewicza – „Baublisem”. Zainteresowani ochroną drzew znajdą tu porównawcze zestawienie kryteriów ilościowych, pozwalających uznać pojedyncze okazy drzew za pomnikowe, a także wypunktowany zestaw pozostałych koniecznych informacji. W zakończeniu tej części Autor zestawia dane o wybranych drzewach ze statusem pomnika przyrody rosnących w Polsce, ilustrując niektóre z nich także poruszającymi fotografiami z ich życia i kresu...

Nader interesująco przedstawia się rozdział o nietypowym wyglądzie pnia (korowiny), korzeni i korony, słowem o dziwnych i ciekawych formach drzew. Autor już na początku – zapewne celowo – podaje definicję drzewa, by podkreślić, że pozbawione korony, a mówiąc wprost brutalnie oszpecone, co ostatnio widuje się często, z mocy definicji nie może już być nazywane drzewem. Ukazana dalej różnorodność form z opisaniem przyczyn powstania jest iście imponująca. Poznajemy pnie „guzowate”, „czeczowate”, „wałeczkowate”, „z gośćmi”, z korowiną „kołnierzykową”, „krezowatą”, a także całą paletę zrostów. Dowiadujemy się też o znajomo brzmiących „bajpasach” i rzadko spotykanych „dusicielach”, ale ... drzewnych!

Kolejny rozdział zawiera dramatyczny raport Autora, uzmysławiający trudne losy drzew zgotowane przez współczesnego człowieka, zwłaszcza widoczne

w aglomeracjach miejskich. Prof. Hereźniak kładzie to na karb ludzkiej buty, samolubstwa i nikłej wiedzy „naszego technokratyczno-liberalnego społeczeństwa”. Poruszające są zilustrowane przykłady obumierających, a nawet zacementowanych pni drzew, które giną „śmiercią przez uduszenie”, jak konstatuje Autor. Nie przebiegając w mocnych określeniach mówi o „piekle cywilizacyjnym”, przez jakie przeszło wiele drzew. Wypada tylko przyklasnąć tak zdecydowanej postawie i mieć – oby nie płonąć – nadzieję na rychłą poprawę świadomości i kultury przyrodniczej naszego społeczeństwa, o jaką usilnie prof. Janusz Hereźniak apeluje swoją wspaniałą monografią.

Omawianą książkę zamyka rozdział przedstawiający i wielostronnie analizujący zasobność województwa łódzkiego w drzewa-pomniki przyrody (stąd zapewne podtytuł książki, który jednak po części „regionalizuje” i tym osłabia nadzwyczaj udany, „encykliczny” tytuł). Zawartość tej części kieruje uwagę na niezaprzeczalny fakt istnienia wysokiej korelacji pomiędzy zrozumieniem i akceptacją idei ochrony sędziwych i okazałych drzew, a ich rzeczywistym stanem ilościowym. Autor ukazuje nam nie tylko współczesne zagrożenia, ale i z autopsji przytacza szereg budujących przykładów, mogących przywracać rozmytą dziś wrażliwość na wyższe wartości pomnikowych drzew, niż tylko postrzeganie ich przez pryzmat nowobogackiej wartości handlowo-użytkowej.

Książka została wydrukowana na kredowym papierze i jest bardzo solidnie oprawiona, co – przy sporych gabarytach – jest niezwykle ważne, bo zapewni jej odpowiednią trwałość. Książka imponuje nader bogatym materiałem ilustracyjnym, obejmującym blisko 400 rycin, w tym ponad 320 kolorowych

fotografii. Znakomita ich większość jest wykonana przez Autora dzieła, znanego z fotograficznej pasji i zarazem świetnego warsztatu.

Pięknym gestem jest dedykowanie książki niezapomnianemu profesorowi Januszowi Bogdanowi Fałińskiemu, wybitnemu geobotanikowi, humaniście, organizatorowi badań naukowych, krzewicielowi światłej idei przekształcenia całej Puszczy Białowieskiej w park narodowy, a prywatnie przyjacielowi Autora.

Wydanie wydawniczej opinii o książce powierzono właściwym, a zarazem skrupulatnym recenzentom – geobotanikowi i zoologowi Romualdowi Olaczko-owi oraz leśnikowi i dendrologowi Jerzemu Tumiłowiczowi. Szkoda tylko, że na stronie redakcyjnej pominięto nazwiska opiniodawców, ale błąd ten – *better late than never* – po części naprawiono, umieszczając je w załączonej erracie.

Dzieło tak obszerne, wielowątkowe i naszpikowane ilustracjami nie powstałoby bez wsparcia wielu osób, i to nie tylko z miejscowej Almae Matris, ale także przy udziale całego zastępu przyjaznych ludzi, hojnie obdarowujących Autora różnoraką pomocą. Wdzięczny Autor wymienia ich wszystkich z należytą estymą.

Publikację sfinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi przy udziale Uniwersytetu Łódzkiego, Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŁ, Lasów Państwowych, Nadleśnictwa Spały, Międzynarodowego Towarzystwa Uprawy i Ochrony Drzew.

Karol Latowski (Poznań)
e-mail: latowski@amu.edu.pl

Andrew S. Gardner: The Amphibians and Reptiles of Oman and UAE. *Frankfurt Contributions to Natural History* 58, Edition Chimaira, Frankfurt am Main, 2013, ISBN 978-3-89973-1, 342 kol. zdjęcia, ss. 480, cena €98,00.

Herpetofauna Półwyspu Arabskiego jest dość dobrze zbadana, niemniej jednak przewodniki terenowe do oznaczania płazów i gadów nie pojawiają się zbyt często. Z zainteresowaniem więc przeczytałem ciekawą monografię, obejmującą południowo-wschodnią część Półwyspu, to znaczy Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Oman o powierzchni 309 500 km² i Zjednoczone Emiraty Arabskie (82,820 km²) stanowią biogeograficzną całość, podzieloną na szereg geograficznych i ekologicznych regionów – góry Hajar na północy i Dhofar na południu, równiny

